NEOKONSERWATYWNA WIZJA STOSUNKÓW TRANSATLANTYCKICH

Of Paradise and Power. America and Europe in the New World Order (Raj i Potęga. Ameryka w Nowym Światowym Porządku) jest jedną z najważniejszych książek dotyczących współczesnych stosunków międzynarodowych. Londyński "The Times" postawił ją w jednym szeregu z *The End of History* F. Fukuyamy i *The Clash of Civilisation* S. Huntingtona. Dzieło Roberta Kagana¹ jest rozwinięciem eseju *Power nad Weakness*, który latem 2002 roku pojawił się na łamach „Policy Review”² i którego treść wywołała ożywioną debatę po obu stronach Atlantyku³.

Of Paradise and Power to niewielka objętościowo pozycja – 104 strony podzielone na siedem części, poprzedzone pozbawionym tytułu wprowadzeniem.

Już w pierwszym akapicie swej książki Kagan wyraził pogląd powracający w czasie debat o stosunkach transatlantyckich z intensywnością proporcjonalną do narastania europejsko-amerykańskich

¹ Robert Kagan związany jest z umiarkowanym skrzydłem amerykańskiego neokonserwatyzmu. Wraz z Williamem Kristollem napisał artykuł, zamieszczony w letnim numerze „Foreign Affairs” z 1996 r., uznawany za manifest polityczny tego ruchu – *W stronę neoreaganowskiej polityki zagranicznej*. Wspólnie stworzyli także *Projekt dla nowego amerykańskiego stulecia* (*Project for the New American Century*). Kagan jest absolwentem prestiżowych Yale College i Harvard University’s Kennedy School of Government, doktorem nauk historycznych American University. W 1996 r. wydał swoją pierwszą książkę *A Twilight Struggle: American Power and the Nicaragua, 1977-1990*. Publikował nie tylko w uznawanych za trybunę neokonserwatyzmu „National Interest” i „Weekly Standard”, ale również w „Foreign Affairs”, „New York Times”, „Wall Street Journal” i „Washington Post”. Obecnie pracuje jako *senior associate* dla Carnegie Endowment for International Peace. W chwili ukazania się recenzji powinna być gotowa jego następna książka *Inherit the World: America’s Rise to Global Hegemony, 1609-1999*.

² R. Kagan, *Power and Weakness*, „Policy Review”, June-July 2002.

[Http://www.policyreview.org/JUN02/kagan.html](http://www.policyreview.org/JUN02/kagan.html).

³ Wysoki Przedstawiciel UE ds. Polityki Zagranicznej J. Solana wysłał kopie *Power and Weakness* do czołowych europejskich analityków strategicznych i dyplomatów z adnotacją o konieczności zapoznania się z artykułem. Zob. J. Fonte, *Paradise, No*, „National Review”, 7.04.2003.

[Http://www.nationalreview.com/07/april03/fonte040703.asp](http://www.nationalreview.com/07/april03/fonte040703.asp).

odmienności w kwestii Iraku. Ujął go w metaforę, która zapewne stanie się „dyżurnym cytatem” we wszystkich pracach o stosunkach między Europą i Stanami Zjednoczonymi, znakomicie oddającą esencję książki: „Już czas przestać udawać, że Europejczycy i Amerykanie mają wspólny pogląd na świat, a nawet, że żyją w tym samym świecie. W istotnych kwestiach związanych z potęgą – jej skutecznością, moralnością i potrzebą – perspektywy amerykańska i europejska rozchodzą się. Europa odwraca się od potęgi lub – ujmując to w inny sposób – porusza się poza potęgą w kierunku samoograniczającego się świata praw i zasad, transnarodowych negocjacji i współpracy. Wkracza w posthistoryczny raj pokoju i relatywnej zasobności, realizację idei >wiecznego pokoju< Immanuela Kanta. Tymczasem Stany Zjednoczone grzęzną w historii, korzystając z potęgi w anarchicznym, hobbesowskim świecie, gdzie prawa i zasady międzynarodowe są zawodne i gdzie rzeczywiste bezpieczeństwo, obrona oraz promocja liberalnego porządku nadal zależą od posiadania oraz używania siły wojskowej. Dlatego wobec głównych strategicznych i międzynarodowych kwestii dnia dzisiejszego Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus; zgadzają i rozumieją się w niewielkim i coraz mniejszym stopniu. Ten stan rzeczy nie jest przejściowym produktem jednych amerykańskich wyborów czy jednego katastrofalnego wydarzenia. Przyczyny transatlantyckiego podziału są głębokie, rozwijające się od dawna i prawdopodobnie trwale” (s. 3-4). Zdaniem Kagana, amerykańskie podejście do stosunków międzynarodowych charakteryzuje się poszukiwaniem rozwiązań ostatecznych, dzieleniem świata na wrogów i przyjaciół, przedkładaniem polityki przymusu nad perswazję oraz kija nad marchewkę, co prowadzi do tendencji unilateralnych. Europejczycy z kolei, skupiając się na niuansach oraz szukając ukrytych subtelności i komplikacji, są skłonni oddać prymat wpływowi pośredniemu – negocjacom, dyplomacji, prawu międzynarodowemu oraz międzynarodowej opinii. Często podkreślają bardziej sam proces niż jego rezultat, ich tolerancja czasowa jest większa, a jeśli sięgają po środki przymusu, to raczej gospodarcze i tylko w ramach organizacji międzynarodowych.

Pierwsza część (*The Power Gap*, s. 12-27) opisuje powstawanie „luki w potęgę”, która z czasem zmieniła się w „przepaść”. Po II wojnie światowej to „unikalne okoliczności geopolityczne (...) pozwoliły Europejczykom zachować wpływ i szacunek międzynarodowy wykraczający poza to, na co mogła sobie pozwolić dzięki czystym możliwościom militarnym” (s. 19). Utrzymanie spójności Zachodu było kluczowym elementem strategii amerykańskiej i dlatego „podniosło wagę zdania Europejczyków w kwestiach problemów międzynarodowych,

dając zarówno Europejczykom, jak i Amerykanom być może przesadzone oszacowanie europejskiej potęgi” (s. 20). Koniec „zimnej wojny” i utworzenie Unii Europejskiej rozbudziły nadzieje na powstanie Europy jako globalnego mocarstwa. Wydarzenia na Balkanach pokazały rzeczywisty podział zadań w transatlantyckiej rodzinie – „Stany Zjednoczone gotują, a Europejczycy zmywają” (s. 23). Postzimnowojenna Europa nie dokonała modernizacji swoich sił zbrojnych uznając, że nadszedł czas „geopolitycznych wakacji”.

W rozdziale drugim (*Psychologies of Power and Weakness*, s. 27-42) autor próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie o wpływ potęgi na strategiczne postrzeganie problemów i wykształcenie się różnych „strategiczných kultur”. Kagan zgadza się ze słowami jednego z brytyjskich krytyków amerykańskiej dominacji militarnej, który mówi, że „jeśli posiadasz młotek, wszystkie twoje problemy zaczynają przypominać gwoździe” (s. 27). Europejska słabość leży u podstaw odmiennej percepcji, charakteryzującej się większą tolerancją wobec istniejących zagrożeń. Europa, doświadczona stuleciami wojen, uważa, że nie istnieje „perfekcyjne bezpieczeństwo”, Stany Zjednoczone, chronione dwoma oceanami, uznają dążenie do takiej sytuacji za naturalne. „Człowiek uzbrojony w nóż może zdecydować, że niedźwiedź grasujący po lesie jest zagrożeniem znośnym przez to, że alternatywa – polowanie na niedźwiedzia będąc uzbrojonym tylko w nóż – jest w końcu bardziej ryzykowna niż położenie się na ziemi z nadzieją, że niedźwiedź nigdy nie zaatakuje. Ta sama sytuacja z człowiekiem uzbrojonym w strzelbę spowoduje raczej inną kalkulację tego, co stanowi ryzyko do przyjęcia” (s. 31). Właśnie dlatego Europejczykom było łatwiej tolerować zagrożenie stwarzane przez Saddama Husajna od ryzyka jego usunięcia.

Jeśli prezydent Bush mówi o „państwach łotrowskich” (*rogue states*), to przywódcy Starego Kontynentu wolą odwoływać się do pojęcia „państw upadłych” (*failed states*). Na zachodnim brzegu Atlantyku mówi się o „zagrożeniach” – proliferacji broni masowej zagłady, terroryzmie; na wschodnim o „wyzwaniach” – konfliktach etnicznych, migracji, zorganizowanej przestępczości, ubóstwie, degradacji środowiska. Stary Kontynent skupia się na obszarach, gdzie może użyć posiadanych rodzajów potęgi (gospodarczej i politycznej) unikając tych, do których konieczne jest zastosowanie jej militarnej wersji, wierząc, oczywiście bez głośnego przyznania się do tego, że jeśli któreś z „państw łotrowskich” przeistoczy się z zagrożenia potencjalnego w rzeczywiste, to Stany Zjednoczone „coś z tym zrobią” (s. 32-33).

Słabość Europejczyków powoduje, że chcą oni ująć konstrukcję świata w ramach organizacji międzynarodowych i prawa

międzynarodowego. Legalizm i multilateralizm kosztuje mniej niż samodzielna akcja. „Powierzchowne stwierdzenie, że Stany Zjednoczone nie mogą >zrobić tego same< (*do it alone*) jest raczej pełnym nadziei frazesem niż opisem rzeczywistości. (...) Problemem jest dziś to, że Stany Zjednoczone potrafią >zrobić to same< ” (s. 39). Państwa europejskie mogą powstrzymać Amerykę tylko dzięki RB ONZ, będącej substytutem potęgi, której im brak. Nie chcą one tworzyć przeciwwagi dla amerykańskiej potęgi ani przez budowę własnej, ani przez rzucenie gospodarczego wyzwania hegemonowi, ani przez sojusz z Chinami. „Chcą, co może być największym wyczynem subtelności i pośredniości, kontrolować behemota apelując do jego sumienia”. Strategia ta jest na razie skuteczna, bo „Stany Zjednoczone to behemot z sumieniem”, który w przeciwieństwie do wcześniejszych potęg nie działa tylko w oparciu o *raison d'état*, ale stara się urządzić świat według wzorów liberalnej cywilizacji i porządku (s. 41).

Kolejna część (*Hyperpuissance*, s. 42-53) pokazuje, że przyczyną problemów nie jest osoba George’a W. Busha. Prezydentura Clintona nie była, jak się dzisiaj powszechnie uważa w Europie, okresem „transatlantycznej harmonii”. To właśnie wtedy francuski minister spraw zagranicznych Hubert Vedrine ukuł termin *hyperpuissance* („hipermocarstwo”) dla państwa, którego nazwanie supermocarstwem byłoby zbyt skromne i którego „napastliwa hegemonia” zaczynała coraz bardziej niepokoić Europejczyków. Pierwszy szok przyszedł w 1992 r., gdy administracja Busha seniora odmówiła interwencji w Bośni. Potem były kolejne: bombardowania Iraku w 1998 r., program NMD, odmowa ratyfikacji protokołu z Kioto i statutu MTK oraz kryzys kosowski.

Czwarty rozdział (*The Postmodern Paradise*, s. 53-69) poświęcony jest geostrategicznej sytuacji Europy. Dzięki swemu potencjałowi gospodarczemu i technologicznemu mogłaby ona szybko zniwelować „lukę w potęgę”, jeśli różnica w potencjale militarnym byłaby jedynym problemem. Kagan dystansuje się jednak od opinii, że Europa zdecydowała się „jechać na gapę” pod „amerykańskim parasolem bezpieczeństwa” przypominając, że Stany Zjednoczone w XIX w. również były beneficjentem brytyjskiej dominacji na Atlantyku. Europejska „kultura strategiczna”, opierająca się na odrzuceniu stosowania siły zastąpionej samoograniczającymi zasadami prawnymi i świadomością moralną, wynikła z doświadczeń historycznych i pozwoliła Europejczykom „przejsć z hobbesowskiego świata anarchii do kantowskiego świata wiecznego pokoju” (s. 57). „Przeniesienie europejskiego cudu na resztę świata stało się nową misją cywilizacyjną Europy. Tak jak Amerykanie wierzą, że odkryli sekret ludzkiego szczęścia

i pragną eksportować go do reszty świata, tak Europejczycy mają nową misję zrodzoną z narodzenia wiecznego pokoju. (...) Amerykańska potęga i gotowość jej używania – jeśli trzeba jednostronnie – stanowią zagrożenie dla europejskiego, nowego poczucia misji” (s. 61).

Kagan podkreśla, że z dwóch narzędzi efektywnego kształtowania obrazu świata zewnętrznego Unia Europejska nie dysponuje żadnym. „Polityka zagraniczna UE jest prawdopodobnie najbardziej anemicznym produktem integracji” (s. 65), a mimo francuskich i brytyjskich prób UE pozostaje, używając określenia George’a Robertsona, „militarnym pigmejem” (s. 69). Powyższa sytuacja – Europa zintegrowana i słaba – jest produktem amerykańskiej polityki zagranicznej ostatnich dziewięciu dziesięcioleci (rozdział piąty: *The World America Made*, s. 70-76). Zdaniem Kagana większość Europejczyków, może z wyłączeniem Brytyjczyków, nie zauważa, że „europejski, nowy, kantowski porządek mógł rozkwitnąć tylko pod parasolem amerykańskiej potęgi stosowanej według reguł starego hobbesowskiego porządku. Amerykańska potęga uczyniła możliwym wiarę w to, że potęga nie jest dłużej istotna” (s. 73). „Stany Zjednoczone odegrały krytyczną rolę we wprowadzeniu w ten kantowski raj Europy i ciągle grają kluczową rolę czyniąc go możliwym, ale same nie mogą do niego wejść. Obsadzają mur, ale nie mogą przekroczyć wrót. Stany Zjednoczone, wraz z całą swą potęgą, tkwią w historii, pozostawione by radzić sobie z ajatollahami, Saddamami, Kim Dzong Ilami i Jiang Zeminami, pozostawiając większość korzyści dla innych” (s. 75-76).

W przedostatnim rozdziale (*Is It Still „The West”?*, s.76-85) Kagan podejmuje kwestię jedności świata zachodniego. Negatywne spoiwo w postaci zagrożenia przez Związek Radziecki znikło w 1991 r., a zagrożenie fundamentalizmem islamskim „może zmusić Amerykanów i Europejczyków do obrony przed niszczycielskim atakiem, a nawet do współpracy w zapewnianiu wspólnej obrony. Ale nie zmusi >Zachodu< do udowadniania swojej jedności i spójności, jak zrobił to kiedyś sowiecki komunizm” (s. 81). Zakończenie „zimnej wojny” wywołało, zwłaszcza w środowisku amerykańskich republikanów, chęć powrotu „do normalności”. Postzimnowojenna „normalność” miała oznaczać mniejsze ustępstwa wobec społeczności międzynarodowej, mniejsze poszanowanie życzeń sojuszników i więcej wolności w działaniu, które Stany Zjednoczone uważały za wygodne dla siebie. Analogiczne zjawisko wystąpiło po drugiej stronie Atlantyku, gdzie głównym problemem nie był już „Zachód”, a „Europa”. Kagan jednak podkreśla, że nie dla wszystkich definicja „Zachodu” uległa zmianie. „Dla Amerykanów, jak również Środkowych i Wschodnich Europejczyków, ani ONZ, ani UE

nie były >Zachodem<. Tylko NATO było >Zachodem<, a teraz Europejczycy zaczęli budowę alternatywę wobec NATO” (s. 85).

Ostatnia część (*Adjusting to Hegemony*, s. 86-103) jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie czy „Zachód” jako wspólnota ma szansę przetrwać. Kagan twierdzi, że transatlantyckie partnerstwo da się uratować. Kolejny międzynarodowy kryzys będzie miał charakter wschodnioazjatycki, a europejskie interesy i możliwość wpływu są tam mniejsze niż na Bliskim Wschodzie, więc nie powinien on pogłębiać rozłamu między Ameryką i Europą. Pierwszym ku rozwiązaniu kryzysu stosunków transatlantyckich krokiem jest zrozumienie problemu i przyznanie, że on istnieje. Kolejnym zadaniem jest „przystosowanie się do nowej rzeczywistości amerykańskiej hegemonii” (s. 97). Poza najcenniejszym strategicznym aktywem, jakim jest pokój na Starym Kontynencie, Europa może zaoferować Stanom Zjednoczonym w ciągu najbliższej dekady tylko moralne i polityczne poparcie, które w sensie militarnym ma niewielkie znaczenie. Najlepszym rozwiązaniem byłaby rozbudowa europejskich możliwości wojskowych⁴, choć Kagan nie sądzi, by tak się stało. Europa powinna, jak twierdzi Robert Cooper⁵, działać według „podwójnych standardów” lub przynajmniej, jak sądzi Kagan, pozwolić Ameryce zachowywać się zgodnie z tą zasadą. „Stany Zjednoczone muszą czasami grać według zasad hobbesowskiego świata, nawet jeśli narusza to postmodernistyczne normy Europy. Muszą odrzucać przestrzeganie pewnych międzynarodowych zwyczajów, mogących powstrzymywać ich zdolność do efektywnej walki w cooperowskiej dżungli. Muszą wspierać kontrolę zbrojeń, ale nie zawsze wobec siebie. Muszą żyć według podwójnych standardów. I muszą

⁴ Pogląd o konieczności rozbudowy europejskiego potencjału militarnego podzielają także eksperci Centrum Stosunków Międzynarodowych. Zob. J. Onyszkiewicz, M. Zaborowski, *Modlitwa o amerykańską obecność*, „Rzeczpospolita”, 21.11.2003.

⁵ Robert Cooper to brytyjski dyplomata pracujący w strukturach UE i doradca Tony Blaira. Jest uważany za jednego z głównych architektów polityki brytyjskiego premiera wobec Stanów Zjednoczonych. Swoją koncepcję „podwójnych standardów” przedstawił w „The Observer” z 07.04.2002. Według niego: 1) w świecie postmodernistycznym (np. w Europie) nie ma „tradycyjnych” zagrożeń bezpieczeństwa; 2) w pozostałej części świata istnieją strefy premodernistyczne, gdzie takie zagrożenia się pojawiają; 3) jeśli postmodernistyczny świat nie będzie się bronić może zostać zniszczony; 4) demokracje między sobą powinny działać w oparciu o zasady prawa i koncepcję kolektywnego bezpieczeństwa; 5) poza własnym gronem powinny powrócić do bardziej szorstkich metod ery wcześniejszej – siły, ataku prewencyjnego i podstępów – na tyle na ile jest to konieczne („Między nami dotrzymujemy praw, ale kiedy działamy w dżungli, musimy używać praw dżungli”). O polityce Blaira opartej na „koncepcji Coopera” zob.: *The healer*, „The Guardian”, 03.03.2003.

[Http://politics.guardian.co.uk/foreignaffairs/comment/0,11538,906422,00.html](http://politics.guardian.co.uk/foreignaffairs/comment/0,11538,906422,00.html).

czasami działać jednostronnie, nie z zamiłowania do unilateralizmu, a tylko dlatego, że przyjmując słabą Europę poruszającą się poza potęgą, Stany Zjednoczone nie mają innego wyboru jak tylko działać jednostronnie” (s. 99). Zdaniem autora „wydaje się to być akceptowalną ceną płaconą za raj” (s. 101). Według Kagana błędem administracji Busha było postrzeganie historycznej decyzji o implementacji artykułu 5. *Traktatu Waszyngtońskiego* jako „pułapki”, a nie „dobrodziejstwa”, przez co stracono możliwość zaangażowania Europy we wspólną bitwę w hobbesowskim świecie.

Of Paradise and Power wywołała burzliwą dyskusję, w której pojawiło się całe spektrum głosów – od zachwytu nad dziełem Kagana do jego pełnej deprecjacji.

Najczęściej powtarzano zarzut, że autor nie dostrzega różnic wewnątrz Stanów Zjednoczonych ani Europy. Uważna lektura pozwala zobaczyć, że autor potrafi wychwycić subtelności struktur politycznych po obu stronach Atlantyku. Kagan „odpowiada” na ten zarzut już we wstępie: „Powell i Rumsfeld mają ze sobą więcej wspólnego niż Powell i ministrowie spraw zagranicznych Francji, Niemiec czy nawet Wielkiej Brytanii. Gdy dochodzi do użycia siły, główny nurt amerykańskich demokratów ma więcej wspólnego z republikanami niż z większością Europejczyków”. Administracja Clintona zbombardowała Irak, Afganistan i Sudan, a demokratyczni senatorowie poparli rezolucję zezwalającą prezydentowi Bushowi na wojnę w Iraku. Odniósł się do niego również w czasie chatu na stronie internetowej „The Washington Post”: „Nigdy nie sugerowałem jednomyślności w USA. Kiedy myśli się o zachowaniu narodu próbuje się znaleźć to, co Max Weber określił mianem >typu idealnego<. Powiedziałbym, że istnieje rozpoznawalny amerykański charakter w polityce zagranicznej – odbity częściowo przez fakt, że spora większość Amerykanów wspierała stanowisko Busha w kwestii Iraku przed, w czasie i po wojnie. Wierzę także, że istnieje znacząca ciągłość między polityką Busha i polityką administracji Clintona po 1997 roku. Jeśli wybrani zostaliby Gore i Lieberman ciągle mielibyśmy ostateczną rozgrywkę z Irakiem. Europejczycy żartują sobie, jeśli myślą, że polityka Busha jest odchyleniem”⁶.

Kagan dostrzega także różnice na Starym Kontynencie. Czyni to opisując politykę Blaira opartą na „koncepcji Coopera”. O Europie Wschodniej wspomina wprawdzie tylko dwa razy, ale wyraźnie kreśli jej odmiennność: „Narody Europy Środkowej i Wschodniej mają całkowicie

⁶ *Live On Line Discussion*, „The Washington Post”, 11.11.2003. Zapis dyskusji: <http://www.washingtonpost.com/ac2/wp-dyn/A26712-2003Nov11?language=printer>.

inną historię niż ich zachodnioeuropejscy sąsiedzi, a także historycznie zakorzeniony strach przed rosyjską potęgą i w rezultacie bardziej amerykański widok hobbesowskiej rzeczywistości” (s. 6). Kaganowska Europa to przede wszystkim Francja oraz Niemcy. Geograficznie kraje te oczywiście nie konstytuują Europy, ale politycznie stanowią z pewnością *conditio sine qua non* jej definiowania⁷. Definiowanie Europy przez pryzmat Francji i Niemiec można więc traktować jak niedoskonałość modelu, ale z pewnością nie błąd.

Kolejnym zarzutem wobec *Of Paradise and Power* jest niedocenienie wpływu na amerykańską politykę ataków z 11.09.2001 roku⁸. Kagan bardzo ostrożnie podchodzi do znaczenia tych wydarzeń pisząc, że „11 września Ameryka nie zmieniła się. Stała się po prostu bardziej sobą” (s. 85). Atak na WTC był niespodziewanym i szokującym wydarzeniem, jednak czynienie z niego cezury w najnowszej historii byłoby nadużyciem⁹.

Kaganowi zarzuca się makiawelizm. Stanowi to fundamentalne niezrozumienie idei autora, który wyraźnie mówi, że Zachód powinien kierować się zasadą „podwójnych standardów”. Można dyskutować nad moralnością takiej postawy, ale nie sposób odmówić autorowi prawa takiej opinii, bo wówczas należałoby zakwestionować cały dorobek nurtu realistycznego teorii stosunków międzynarodowych. Jeśli chodzi o argumenty moralne, to należy być ostrożnym, bo jeśli przyjrzymy się bliżej politykom zagranicznym najistotniejszych figur na globalnej szachownicy, to nie znajdziemy państwa, które by takich „podwójnych standardów” nie stosowało¹⁰. Atak na Kagana z pozycji moralności przypuściło także bardziej radykalne skrzydło neokonserwatystów¹¹.

⁷ Jak słusznie zauważył J. Reiter przywództwo francusko-niemieckie nie ma alternatywy, można je uzupełnić, ale nie zastąpić. J. Reiter, *Zły znak dla Europy*, „Rzeczpospolita”, 27.11.2003.

⁸ J. Lotherington, *Caricature and Political Purposes: A Comment on Robert Kagan's „Of Paradise and Power”*, „German Law Journal”, t. 4, 2003, nr 9, s. 982-983.

⁹ Podobną opinię wyraziło 9 z 10 polskich autorytetów w sferze stosunków międzynarodowych. Zob.: *Czy atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. można uznać za początek nowej ery w stosunkach międzynarodowych?*, w: *Rocznik Strategiczny 2002/2003*, pod red. E. Haliżaka, R. Kuźniara, D. Popławskiego, H. Szlajfera, s. 45-70.

¹⁰ Według niektórych recenzentów *Of Paradise and Power* znakomicie ten warunek spełnia polityka francuska – kantowska w stosunkach transatlantycznych i europejskich, hobbesowska wobec północnej i zachodniej Afryki. Zob. P. J. Garrity, *Old Europe, New Europe*, <http://www.clermont.org/writings/030219garrity.html>.

¹¹ „Zamiast >świętować< Europę-UE, jak sugeruje Kagan, powinniśmy świętować (& politycznie wspierać) demokratyczną Europę państw narodowych. Prawdziwym >cudem< Europy po II wojnie światowej nie są biurokratyczne instytucje Brukseli, ale funkcjonujące demokracje. Świętujemy i wspieramy samorząd, a nie biurokratyczny

Przyjmowanie więc Kagana jako radykała i eurofoba byłoby uproszczeniem, gdyż symboliczna „prawa ściana” jest jeszcze w sporej odległości od niego¹².

Z częścią zarzutów wobec Kagana należy się jednak zgodzić. Jak zauważył jeden z recenzentów, zagrożenie globalnym terroryzmem należy opisywać raczej w kategorii „roju os” niż „niedźwiedzia”, a wtedy przydatność strzelby staje się dyskusyjna¹³. Na ten błąd amerykańskiej administracji, który powielił Kagan, zwrócił także uwagę Zbigniew Brzeziński twierdząc, iż nie można prowadzić „wojny z terroryzmem”. To tak, jakby alianci w czasie II wojny światowej zdecydowali się na „wojnę z Blitzkriegiem”. „Parafrazując Clausewitz, terroryzm jest przedłużeniem polityki przy użyciu innych środków”. Terroryzm to „sposób zabijania ludzi” i należy poznać, co nie znaczy usprawiedliwić, mechanizm jego powstawania. W próbie dokonania tego może pomóc właśnie Europa, a próba ta jest konieczna by rozwiązać paradoksalną sytuację, w której znalazła się obecnie Ameryka, gdy „jej wiarygodność militarna w świecie jeszcze nigdy nie była tak wysoka, podczas gdy jej wiarygodność polityczna jeszcze nigdy nie była tak niska”¹⁴.

Zdaniem niektórych analityków jest to książka skierowana głównie do Amerykanów¹⁵. Nawet jeśli tak jest, to warto po nią sięgnąć choćby tylko po to, by zobaczyć jak Europę postrzegają Amerykanie. Dodatkowy atut książki stanowią niewielka objętość i nasycenie ciekawymi oraz prowokującymi metaforami.

Dyskutując o stosunkach transatlantyckich można się z tezami *Of Paradise and Power* zgadzać lub nie, ale nie można ich nie znać. Jak zauważył na oprawie książki Henry Kissinger jest to „jedna z tych wpływowych prac, bez których jakakolwiek dyskusja o europejsko-

kolektywizm. (...) W tej książce Kagan podkreśla głównie potęgę, a nie demokrację czy moralność. (...) Niestety pozostawia to kluczowe filozoficzno-ideologiczne podziały w łonie Zachodu (wielkie kwestie *Moralpolitik*), które są centralnymi dla sporu amerykańsko-europejskiego, nietkniętymi”. Cyt. za: J. Fonte, dz. cyt.

¹² Bardziej radykalne opinie na temat relacji między obiema częściami Zachodu można spotkać także w Europie. Zob. np. V. Bukovsky, *Is the Euro Union the New Soviet Union?*, „The Salisbury Review”, Autumn 2002, s. 22-24; D. Kruger, *The war must be followed by the benevolent colonialism*, „The Spectator”, 15.03.2003.

¹³ http://www.earth-religions.com/Of_Paradise_and_Power_America_and_Europe_in_the_New_World_Order_1400040930.html.

¹⁴ Z. Brzeziński, *Skazani na współpracę*, „Rzeczpospolita”, 13-14.09.2003; tenże, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004, s. 47, 238-239, 282.

¹⁵ J. Steele, *Teodycea odwrócona*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, 2003, nr 2, s. 221; J. Lotherington, dz. cyt., s. 983.

amerykańskich stosunkach będzie niekompletna i które ukształtują tę dyskusję w nadchodzących latach”.

Michał Kolasiński
(Instytut Stosunków Międzynarodowych UMK)